



SERIA
Driven

RACED

Ścigany uczuciem

K. BROMBERG

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

septem
septem.pl

Tytuł oryginału: *Slow Burn: A Driven Novel* #4

Tłumaczenie: Marcin Machnik

Projekt okładki: ULABUKA

ISBN: 978-83-283-1869-4

Copyright © K. Bromberg, 2015

First published by Signet Eclipse, an imprint of New American Library,
a division of Penguin Group (USA) LLC.

Penguin supports copyright. Copyright fuels creativity, encourages diverse voices, promotes free speech, and creates a vibrant culture. Thank you for buying an authorized edition of this book and for complying with copyright laws by not reproducing, scanning, or distributing any part of it in any form without permission. You are supporting writers and allowing Penguin to continue to publish books for every reader.

Polish edition copyright © 2016 by Helion S.A.
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://septem.pl/user/opinie/slobur>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzje.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: *septem@septem.pl*

WWW: *<http://septem.pl>* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- **Lubią to!** » Nasza społeczność



Rozdział pierwszy

Wiele Czytelniczek zastanawiało się nad tym, co myślał Colton w trakcie pierwszego spotkania z Rylee, gdy wypadła na niego z komórki. Też mnie to ciekawiło. Sęk jednak w tym, że nie miałam pojęcia, co by to mogło być. Nie potrafiłam nawet wyjaśnić, dlaczego w ogóle wałęsał się za kulisami.

Ta scena była moją pierwszą próbą pisania z punktu widzenia Coltona.

Zaczynałam ją co najmniej siedem razy, próbując rozgryźć pobudki, które skłoniły go do tego, że zamiast bawić się na gali, postanowił z niej wyjść. Napisanie jej zajęło mi mnóstwo czasu, lecz już na zawsze będę ją postrzegała jako scenę, która zmieniła drugi tom... na lepsze.



CO JEST, DO CHOLERY?

Moje ciało wzdryga się od siły, z jaką ona na mnie wpada. Jej paznokcie wbijają się w moje bicepsy. Burza brązowych włosów to pierwsze, co widzę, gdy spoglądam w dół na jej głowę. Jej ramiona drżą synchronicznie z szybkim i płytkim oddechem, co zwiastuje rozzierający uszy wrzask, jaki bez wątplenia za chwilę nastąpi.

Dzięki bardzo, plotkarskie strony! Możecie wsadzić sobie w tyłek te wszystkie pieprzone tweety i posty. Dzięki bardzo za to, że znalazła mnie kolejna szalona bezimienna fanka.

Czemu w ogóle laski tak tu na mnie wskazują? Najpierw ta kasztanowa pirania w skrytce, a teraz to.

Serio? Scenariusz z damą w opałach? Myślisz, że jeszcze tego nie doświadczyłem? *Jesteś jedną z milionów, złotko.* Jeśli chcesz, żebym cię zauważył, musisz mieć na sobie mniej ubrań. Mogą być pończochy i szpilki. I *nic więcej.* To z pewnością przykułoby moją uwagę.

Przestępuję z nogi na nogę, lecz ona się nie rusza. OK, *szalona fanko*, czas minął. Spieprzaj, żebym nie musiał zachowywać się jak dupek i cię odepchnąć ode...

A niech mnie.

Zatyka mnie, gdy natrafiam na jej oczy — nedorzeczenie piękne oczy — które spoglądają na mnie spod kurtyny ciemnych rzęs. Ma wciąż opuszczoną głowę, więc jedyne, na czym mogę się skupić, to ich niebieskofioletowy odcień. Mimo tego rozmazanego szajsu pod oczami jej spojrzenie — zszokowane, przerażone i jednocześnie pełne ulgi — powstrzymuje mnie przed wygłoszeniem nie milego pożegnania, które miałem na końcu języka.

Co do cholery jest ze mną nie tak? Rozhisteryzowana laska to stuknięta laska. Jeden z niepodważalnych sygnałów, żeby brać nogi za pas. Życie nauczyło mnie tego już dawno temu. Ale ona tak piekielnie kusząco pachnie. Skup się Donovan, przypomnij sobie regułę numer jeden: *Nigdy nie próbuj zamoczyć w basenie hysterii.*

Odrywa oczy od moich i powoli opuszcza wzrok. Zatrzymuje się na moich ustach i patrzy na nie bez słowa. Jej ciało sztywnieje, palce zaciskają się na moich ramionach. Wstrzymuje na moment oddech, po czym wydaje z siebie drżące, pokrępiające westchnienie.

Jeszcze chwila. Już. Czuję, że ma to na końcu języka. Tę nieuniknioną propozycję. Bezsensowne marnotrawienie powietrza na kuszenie mnie najdzikszyimi rzeczami, które pozwoli zrobić ze

swoim ciałem w zamian za możliwość chełpienia się spędzeniem kilku godzin ze mną.

Znam to na pamięć, ślicznotko. *Stąd reguła numer jeden.* Do diabła, niech sobie to rozgrywa, jak chce, ale to wcale nie znaczy, że dam się wciągnąć.

Próbuje stanąć na szpilkach i wpada jeszcze głębiej w moje ramiona. Napiera twardymi piersiami na mój tors, po czym odsłakuje jak rażona prądem.

Dokładnie, kochana, jestem pod napięciem.

Teraz dopiero mam okazję zobaczyć ją całą i trzeba przyznać, że jest warta drugiego spojrzenia. Ma więcej krągłości, niż przywykłem, ale niech mnie szlag, jeśli są nie tam, gdzie powinny. Pochłaniam wzrokiem jej szpilki typu „proszę, zerznij mnie”, długie kształtne nogi i pełne piersi, które zapewne nie zmieściłyby się w dłoni. A mam duże ręce. Czuję, jak przyspiesza mi puls. Może i jest stuknięta, *ale do licha*, ta fanka ma naprawdę wystrzałowe ciało.

Bełkocze jakieś przeprosiny — zapewne jakieś głupie wyjaśnienie, dlaczego była w *pułapce* — ale nie słyszę tego, bo wędruję wzrokiem dalej i zatrzymuję się na jej ustach. *Słodki Jezu!* Cóż za perfekcja kształtów. *Takie usta* to chciałbym zobaczyć, jak owijają się wokół mojego członka. Muszę wykrzesać całą swoją siłę woli, żeby nie jęknąć, gdy wyobrażam sobie, jak ta fanka kłęczy przede mną, patrzy do góry *tymi oczami*, a jej policzki zapadają się, gdy mój członek porusza się tam i z powrotem w jej ustach.

Pieprzyć to. Niby od kiedy respektuję jakiegokolwiek cholerne reguły?

Ha. Łamacz reguł, łamacz serc. Z przyjemnością poniosę brzemię tego tytułu w zamian za chwilę zabawy z nią.

Żegnaj reguło numer jeden.

Zmuszam się do oderwania wzroku od jej ust i spoglądam w jej oczy, aby ocenić jej zamiary. A więc marzy się jej dzika noc z niepoprawnym złym chłopcem? Po tym wyświetlonym w mojej głowie filmie porno z nią w roli głównej jestem gotów jej to dać.

Musi sobie jednak na to zasłużyć. Mam zbyt wiele atutów, żeby rozdawać je za darmo. Fanek jest na pęczki, lecz ja jestem jedyny w swoim rodzaju.

Znowu odwraca wzrok. Patrzę jak błądzi nim po moim ciele. *O tak, podoba jej się to, co widzi...* Nie sędzę, żeby wiedziała, z kim chce się zmierzyć.

Jak przystało na porządną stalkerkę, z pewnością jest po lekturze szmatławców i sądzi, że to będzie łatwizna — że prześpię się z każdą, która rozłoży przede mną nogi. *Och, jak ona pragnie się zabawić.* Nie wie biedaczka, że trafiła na ostrego przeciwnika.

Nie może oderwać ode mnie wzroku, a ja nie potrafię powstrzymać uśmiechu, który wykwita w kąciuku moich ust. Jej źrenice się poszerzają i zaczyna szybciej oddychać. *O tak*, gra na całego. Dobra z niej zawodniczka.

Po chwili wraca wzrokiem do moich oczu. Rozszerzone źrenice, rozchylone wargi i rumieniec na policzkach. *Kurwa*, założę się, że tak właśnie wygląda, gdy dochodzi. Czuję poruszenie w kroczu na myśl o tym, że to ja wywołałbym ten wyraz twarzy, wślizgując się między jej nogi.

A potem ją zostawię. Jak to mówią, łatwo przyszło, łatwo poszło.

— Nic nie szkodzi — odpowiadam, uśmiechając się pod nosem, bo ta nudna impreza właśnie nabrała znacznie żywszych kolorów. *Zawodnicy na pozycje.* — Kobiety często padają mi do stóp.

Podnosi gwałtownie głowę, a w jej wyjątkowych oczach przebliskuje zaskoczenie pomieszane z, jak się domyślam, oburzeniem.

Witaj w pierwszej lidze, ślicznotko!

Znowu otwiera usta. Nerwowo. Nie wie, co powiedzieć.

Sprawiłem, że się przy mnie denerwuje. *Świetnie.*

— Dzięki. Dziękuję. Drzwi się za mną zamknęły. Zatrzasnęły się. Spanikowałam...

Dopiero teraz tak naprawdę *słyszę* jej głos. Lekko zachrypiały, jak w sekstelefonie. *Kurwa.* Mój członek podnosi się jeszcze bardziej. To seksowne mruczenie pobudziłoby nawet mnicha.

— Jesteś cała? Panno...?

Gapi się na mnie jak sparaliżowana. Na jej niewiarygodnej twarzy walczą ze sobą niezdecydowanie i poczucie zagubienia. Próbuje przywołać swoją silną wolę? *Nie ma mowy*. Nigdzie stąd nie pójdzie. Zawsze doprowadzam wszystko do końca, a ta sytuacja — perspektywa usłyszenia, jak krzyczy moje imię, gdy będę w nią wchodził — z całą pewnością jeszcze się nie skończyła.

Pilka w grze.

Chwytam ją dłonią za kark i przyciągam bliżej. Tylko tyle zaplanowałem. Trochę dotyku, żeby podnieść stawkę i zmusić ją do wyłożenia kart lub zdemaskować jej bluff. Przyciągam ją na tyle blisko, by dotknąć jej ust i podrażnić ją nieco — niech wie, jaka jest stawka w tej naszej niespodziewanej grze.

Nie mam pojęcia, co takiego w niej jest — coś innego, wyzwanie czy coś — co sprawia, że drugą dłonią przeciągam po jej ramieniu, a potem po zagłębieniu szyi i policzku.

Nie chcę jej chcieć. Nie potrzebuję jej. Niech mnie, wystarczyłby prosty SMS, żeby Raquel przybiegła w podskokach do mojego łóżka. Ja pieprzę, przypuszczalnie jest nawet na tej imprezie. Nawet jeśli nasza wspólna umowa jest bliska końca, to wciąż jeszcze obowiązuje.

A Raquel ma niemożliwe umiejętności.

Lecz w tej stukniętej fance jest coś, co każe mi spojrzeć głębiej i zapomnieć, że to tylko gra.

Te oczy. Te loki, dzikie, wrywające się spod spinki, które wyglądają, jak po ostrym seksie. Te pełne, idealnie rozchylone usta. *Słodki Jezus*. Chyba będę musiał pozwolić jej wygrać, bo do licha, ona gra nieczysto.

Przetrząsam w myślach opcje rozegrania tej sytuacji. Pójść na całość i później zastanowić się nad konsekwencjami czy przeciągnąć to i trochę się z nią pobawić?

Bierze poszarpany wdech, po którym wiem, że też nie jest obojętna. Że siekło ją mocniej, niż jest w stanie przetrwać. Jest podatna na wykorzystanie, co potwierdza przebłysk wrażliwości, jaki

dostrzegam w jej oczach. A jej westchnienie i subtelny dreszcz, sugerujący, że jej ciało pragnie czegoś innego niż umysł, który ostrzega ją przed zbliżaniem się do mnie, działa na mnie jak najlepszy afrodyzjak.

Pożądanie tłumi wszelką logikę.

Testosteron zwycięża.

Tylko troszkę spróbuję.

— Ech, pieprzyć to — rzucam i przyciskam się do jej ust, wykorzystując jej zaskoczone westchnienie, aby wsunąć język między jej rozchylone wargi. Aby spróbować tego, co oferuje. *Jasny gwint!* Teraz to spadłem z siodła. Ta kobieta smakuje jak żadna wcześniej. Słyszałem, jak nałogowcy mówią, że pierwsza ścieżka koki ich wciąga i sprawia, że zrobią wszystko dla następnej działki, i w końcu rozumiem, o co im chodziło.

Słodka. Niewinna. Seksowna. Uległa.

O kurwa.

Pieprzyć grę, chcę więcej tego, czego nagle tak bardzo zapragnąłem, lecz ona z trudem odrywa się od moich ust.

W mojej głowie jest tylko jedna myśl, która rozbija w pył całą moją silną wolę.

Jeszcze.

Czuję pod palcami, jak przyspiesza jej puls. Jej urywany oddech miesza się z moim, a w oczach błyska zakłopotanie i obawa. I żądza.

Jeszcze.

— Zdecyduj się, kochana — mówię, bo czuję w lędźwiach nieproszony ból, który twardo się tam zagnieżdża. — Powściągliwość mężczyzny nie jest nieskończona.

Patrzy na mnie targana sprzecznymi emocjami, a jej oczy jednocześnie mówią „pieprz mnie” i „odpieprz się ode mnie”. Rozchyła i zamyka usta. Zaciska pięści na moim torsie. Widzę walczące emocje na jej twarzy. Skąd ten nagły opór, skoro dostaje to, po co tu przyszła? Czyżby stawka nagle stała się dla niej zbyt rzeczywista? *Aaa...* A więc chłopak. Jak mogłaby nie mieć chłopaka z takim ciałem?

Patrzy na mnie w milczeniu pustym wzrokiem, lecz jej ciało wciąż reaguje na wezwanie każdego zakończenia nerwowego w moim wnętrzu, które pragnie przyciągnąć ją do siebie i chłonać, dopóki nie zaspokoje się jej uzależniającym smakiem. Czas minął, ślicznotko. Teraz decyzja należy do mnie. Pokażę jej, czego pragnie. Dam jej to, czego nie dostaje od chłopaka. Nie wykorzystala swojej szansy na to, żeby odejść. Ja też nie zamierzam tego zrobić. Zawsze zdobywam to, czego pragnę.

A w tej chwili pragnę jej.

Zaciskam palce na jej karku i nie potrafię powstrzymać uśmiešku, który pojawia się na moich ustach, gdy myślę o napieraniu na jej subtelne krągłości i wilgotną cipkę. Opiera się, gdy sięgam po jej usta. Mam w tym wprawę, lecz jestem daleki od delikatności, gdy rozchyłam jej wargi i biorę następną dawkę.

Jeszcze odrobinę.

Tego właśnie chcę. Liżę jej uległy język. Zagłębiam się. Smakuję. Jestem zaborczy.

Słodki pieprzony Jezus! To jedyne, co przychodzi mi do głowy, gdy ona zaczyna odpowiadać, nasze ciała przyciskają się do siebie, a jej język bawi się z moim. Drapie mnie palcami po policzkach, po czym chwyta za włosy. Pieprzona kula ognia przechodzi wzdłuż mojego kręgosłupa prosto do lędźwi, a z moich ust wyrывa się jęk, gdy czuję, jak jej ciało ociera się o mojego twardego jak skała członka. Jak jej miękkość ulega mojej stali.

Cała moja pierwotna żądza jest skupiona na tym, by dotknąć jej ciała i sprawić, by było moje. Przeciagam dłonią wzdłuż krągłości jej bioder. Nasze ciała wibrują od adrenaliny i pożądania. Przyciskam ją do siebie i wbijam się kolanem między jej nogi, a mój członek napiera na jej brzuch. Reaguje od razu, ocierając się ukrytym między udami świętym graalem o moją nogę. Czuję przez spodnie jej mokrą i spragnioną cipkę.

Jest taka wrażliwa. Jej ciało wychwytuje najdrobniejsze sygnały mojego ciała i reaguje nawet na najdelikatniejszy dotyk. Bezinteresownie bierze i ochoczo się poddaje.

Boże, jak ja pragnę ją zbrukać.

Nagle wydaje z siebie najłagodniejszy i najbardziej erotyczny odgłos, jaki kiedykolwiek słyszałem. Subtelny jęk, którym jednocześnie błaga, prosi i poddaje się.

Jestem zdecydowany. Pochłonięty. Zdeterminowany.

Pieprzyć grę.

Moja.

Pragnę jej. Muszę ją mieć. Decyzja należy do mnie. Czuję zastrzyk adrenaliny, która przelewa się przeze mnie jak fale zielonych flag.

Chcę, żeby była moja.

Skubię jej dolną wargę, a potem delikatnie ją liżę. *Zakopywanie bólu pod przyjemnością.*

— Chryste, pragnę cię tu i teraz — mruczę w jej usta między pocałunkami, a mój członek pulsuje, gdy myślę o wdarciu się w jej wnętrze. Moje dłonie chcą ją zawłaszczyć dla siebie. Pożądanie podsyca płonący we mnie ogień. Wpadamy na ścianę, a ja muskam palcami jej stwardniałe sutki, które błagają o to, by wziąć je w usta. Pragnę poczuć jej nagą skórę. Sięgam do jej jedwabnych pończoch, przesuwam dłoń w górę do sznurowania i jęczę w jej ucho.

Pierdolona perfekcja. Jedwab, sznurowanie i skóra. Jeśli da się jeszcze bardziej stwardnieć, to właśnie tego doświadczyłem.

Ta fanka chyba nie chce być jedną z wielu.

Nabiera pewności siebie i zaczyna kusząco igrać z moim językiem. Wpełzam palcami w górę wzdłuż wewnętrznej krawędzi uda, po gładkiej skórze wprost stworzonej do tego, by ją lizać, ssać i kąsać. Docieram do koronki skrywającej czekające na mnie niebo, która prosi się o zerwanie.

— Słodki Jezu — szepczę w jej usta, gdy czuję, jak mokry jest materiał i jak bardzo ona jest dla mnie gotowa.

— Nie. Nie mogę tego zrobić! — mówi odpychając mnie. Patrzę, jak sięga drżącą ręką, by zasłonić usta. Jej oczy mówią „nie”. Lecz jej ciało? Jej zdradzieckie ciało wibruje z niecierpliwości, co potwierdzają przyspieszony oddech, nabrzmiałe usta i sterczące sutki.

Zmuszam się do przelknięcia śliny. I zaczerpnięcia powietrza. Chcę odzyskać równowagę, którą zakłóciła, pozbawiając mnie mojego niezachwianego opanowania. Miałem więcej kobiet niż jakikolwiek facet mógłby chcieć, lecz ona samymi ustami wstrząsnęła moim pieprzonym światem.

Nigdzie się nie wybierasz.

Jesteś moja.

— Trochę za późno, kochanie. Wygląda na to, że już to zrobiłaś. — *Tak, jakbyś miała jeszcze jakikolwiek wybór.* Ty zaczęłaś, fanko, ale to ja decyduję, kiedy będzie koniec.

Unosi bezczelnie podbródek i spojrzeniem ciska we mnie gromy. *Mój Boże*, samo to nadaje seksowności zupełnie nowe znaczenie.

— Co ty sobie w ogóle wyobrażasz? — wyrzuca wściekle. — Żeby tak mnie dotykać? Wykorzystywać mnie w taki sposób?

Wracamy do damy w opalach?

— Naprawdę? — odszczekuję i pocieram dłonią policzki, zastanawiając się, co powiedzieć dalej.

Trochę za późno na instynkt samozachowawczy, ślicznotko.

— Tak chcesz to rozegrać? Że nie brałaś w tym udziału? Że nie wpadłaś przed chwilą w moje ramiona? — Nie potrafię opanować krótkiego chichotu. — Nie daj się oszukać swojemu małemu sztywniackiemu ja, że ci się nie podobało. I że nie chciałaś więcej.

Robię krok w jej stronę i widzę w jej oczach mieszaninę emocji, w której na pierwszy plan wysuwa się strach i wyparcie. Opór. Czy ona zamierza zignorować to, co właśnie między nami zaszło? *Może ta fanka jednak jest stuknięta.* Ale niech mnie szlag, jeśli nie pragnę znowu jej zakosztować.

I jestem w pełni zdeterminowany, żeby do tego doprowadzić.

Obserwuje mnie, gdy podnoszę dłoń i przeciągam palcem po jej policzku. Mimo zaciśniętej szczęki, instynktownie przysuwa się odrobinę twarzą w odpowiedzi na mój dotyk. *O tak*. Zdecydowanie wciąż jest zainteresowana, więc dłaczego tak usilnie z tym walczy?

— Wyjaśnijmy sobie jedno — cedzę przez zaciśnięte zęby, próbując ukryć irytację wynikającą z konieczności walczenia o coś, co nagle stało się skomplikowane. — NIE BIORĘ TEGO, CO NIE ZOSTAŁO ZAOFEROWANE. A oboje wiemy, kochana, że ty zaferowałaś. *Ochoczo*.

Wrywa podbródek z moich palców. Kto by pomyślał, że opór może być tak cholernie kręcący? I irytujący. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz musiałem się wysilać, żeby mieć w łóżku kobietę.

Jej ciało wibruje z gniewu. Albo pożądania. Nie jestem w stanie rozróżnić. Wkraczam ponownie w jej przestrzeń osobistą, wkurzony na siebie, że pozwoliłem, żeby tak mnie to poruszyło.

— Takie kity bezbronnej cnotki być może działają na twojego chłopaka, który traktuje cię jak porcelanę na półce, kruchą i przyjemną do oglądania. I rzadko używaną — wzruszam ramionami, jakbym miał to gdzieś, ale jedyne, czego pragnę, to wywołać w niej jakąś reakcję. Cokolwiek, co zdradzi mi, jakie myśli kryją się pod tą stoicką fasadą. — Lecz sama przyznaj, kochana, że to nudne.

— Mój chło... — wyjąkuje z poczuciem skrzywdzenia w oczach. Hmm. Musiała niedawno z nim zerwać. Idealny moment, żeby poruchać i porzucić. — Nie jestem krucha!

Bingo!

— Doprawdy? — Chcę ją jeszcze bardziej sprowokować. Chcę, żeby przyznała, że mnie pragnie. Ujmuję jej podbródek kciukiem i palcem wskazującym, aby nie mogła ukryć się przed moim spojrzeniem. — *Bo tak właśnie się zachowujesz*.

Wrywa podbródek z mojej dłoni, a jej śliczne wargi rzucają piaski:

— Wal się. — Ogień w jej oczach trzyma mnie w potrzasku.

I pomyśleć, że chciałem bez namysłu ją splawić.

— Och, ależ z ciebie drażliwe stworzonko! — Nie potrafię powstrzymać uśmiechu. Jeśli teraz jest taka żywiółowa, to mogę tylko przypuszczać, jak dzika może być w łóżku. — *Lubię drażliwość, kochana*. Sprawia, że jeszcze bardziej cię pragnę.

Przez jej twarz przebiega tak wiele emocji, że nie jestem w stanie ich ogarnąć. Odstępuje na krok, wprowadzając odrobinę dystansu w naszej milczącej konfrontacji. Już ma coś powiedzieć, gdy nagle drzwi w głębi korytarza się otwierają, zalewając go zgielkiem imprezy. Fanka odwraca się na ten hałas, a na jej twarzy pojawia się przebłysk ulgi.

Patrząc za jej wzrokiem i dostrzegam przeciętnej budowy faceta stojącego plecami do drzwi i taksującego nas z beczelną ciekawością. Początkowo go nie poznaję, lecz po chwili uświadamiam sobie, że widziałem go z jakimiś grubymi rybami z Corporate Cares.

— Rylee? Potrzebuję tych list. Masz je?

Rylee? Co, u licha?

— Coś mnie zatrzymało — mamrocze do faceta, zerkając na mnie. Jej spojrzenie wyraża mieszaninę ulgi, żalu i rozczarowania. *Pracuje z nim? Dla Corporate Cares? Mówi do niego coś, czego nie słyszę, bo głowę mam zajęętą tym, że stuknięta fanka wcale nie jest fanką.*

Ani nie jest stuknięta.

Rylee. Coś mi to mówi. Wypowiadam w myślach jej imię i podobna mi się jego brzmienie i to, jak je odczuwam na języku.

Okrąża mnie, unikając kontaktu wzrokowego, i wchodzi do komórki. Powstrzymuję się przed dotknięciem jej, bo wiem, że jeszcze nie skończyliśmy. Przytrzymuję drzwi i obserwuję jej nerwowe ruchy, gdy w pośpiechu wrzuca tabliczki aukcyjne do torby. Czuję na plecach kłujący wzrok jej współpracownika, który próbuje rozgryźć tę sytuację. Jestem pewien, że próbuje mi przekazać, żebyśmy się *odwalił*.

Czuję wobec niego dokładnie to samo. Odwal się, kolego, żebyśmy mogli dokończyć to, co tu zaczęliśmy. Zerkam na Rylee, która wyprostowuje się z torbą w dłoni, wyrównuje ramiona i mija mnie, nie oglądając się za siebie.

Ogarnia mnie wściekłość. Mnie się nie splewia.

— Ta rozmowa jeszcze się nie skończyła, Rylee.

— Chciałbyś, As — rzuca przez ramię, ruszając w głąb korytarza.

Patrzę, jak odchodzi. Specjalnie kręci biodrami. Jej krągłości błagają o dotyk. Szpilki — chciałbym, żeby miała je na sobie z tymi pieprzonymi sznurowanymi pończochami i niczym więcej — stukają o podłogę.

Jak to możliwe, że odchodząca kobieta wydaje mi się najseksowniejszym widokiem na świecie?

Drzwi zamykają się za nimi i znowu zapada cisza. Przeczesauję dłonią włosy i opieram się o ścianę, próbując ogarnąć w myślach ostatnie dwadzieścia minut. Wydycham powietrze ze świstem, bo nie rozumiem, dlaczego jestem wkurzony.

Chyba tracisz swój superdotyk, Donovan.

Cholera, przecież odejście kobiety powinno być czymś pozytywnym. Zmniejsza ryzyko komplikacji. Ja się nie ugamiam. To nie moja broszka — nigdy nie była i nigdy nie będzie. Na świecie jest zbyt wiele chętnych kobiet, więc po co miałbym marnować czas na te, które wszystko utrudniają? Dlaczego miałbym się starać, skoro życie jest i bez tego wystarczająco skomplikowane? Pieprzę, kogo chcę i kiedy chcę. Mój wybór. Moje warunki. Moje korzyści. Reguły od drugiej do szóstej.

Ale niech mnie... to... ona... jak ja mogłem pozwolić jej... ja pierdołę!

Nikt nie odchodzi, dopóki nie powiem, że już skończyłem. A ja jestem w pełni zdeterminowany, by dokończyć to, co z nią zacząłem. Flaga z szachownicą jest moja. To ja będę przekraczał tę metę.

Oto noc pierwszych razy.

Najpierw brunetka.

Potem ugamianie się.

No dalej.

Machaj tą flagą, ślicznotko, bo zamierzam ją zdobyć.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

Nie zrozumiesz Coltona.

Ale możesz dotknąć jego duszy...

Książka, którą masz w ręku, jest ekscytującym dopełnieniem trylogii **Driven** pióra K. Bromberg. Trylogii, która nie jest po prostu romansem. To wysmakowana, niepowtarzalna karuzela emocji, instynktów i pragnień, wciągająca, uzależniająca, przyprawiająca o zawrót głowy, dreszcze i bezsenność. Pożądanie, namiętność, głód bliskości i potrzeba kontroli. Rylee Thomas i Colton Donovan. Szczera, naturalna kobieta sukcesu. I on. Piękny, bogaty i bardzo niegrzeczny chłopiec. Oboje z bagażem traumatycznej przeszłości. Ona z silną potrzebą kontroli, a on z ego rozdmuchanym do granic możliwości. Efekt może być tylko jeden — spirala pożądania i bólu.

Driven, Fueled, Crashed to książki napisane w głównej mierze z punktu widzenia Rylee. Wiadomo więc, co Rylee myśli, jakie są jej intencje, uczucia i rozterki rodzące trudną miłość do Coltona Donavana — egoistycznego mężczyzny w rozsypce. Czy jednak nie byłoby wspaniale głębiej wejść w skomplikowaną i kapryśną duszę Coltona, doświadczyć tego, jak walczy ze swoimi demonami, i obserwować, jak po omacku uczy się wykraczać poza swoje ograniczenia? Ta książka jest właśnie takim wejściem.

Jeśli zafascynowała Cię trylogia **Driven**, jeśli wciąż dręczy Cię niepokój niespełnionej miłości, musisz się dowiedzieć, jakie myśli kłębiły się w głowie Coltona. Najważniejsze momenty historii Rylee i Coltona zostały opowiedziane jeszcze raz — przez Coltona.

Driven, Fueled i Crashed to debiutancka trylogia **K. BROMBERG**.

Trylogia, która stała się prawdziwym, emocjonującym, niepokojąco wciągającym bestsellerem. Sama autorka jest powściągliwą panią domu, doskonale zorganizowaną mamą. Trylogia, którą napisała pod wpływem impulsu, została bardzo dobrze oceniona przez „New York Timesa”, „USA Today” i... niezliczone rzesze czytelniczek. Aktualnie K. Bromberg pracuje nad kolejnymi powieściami.



Księgarnia internetowa:
<http://septem.pl>

Nr katalogowy: 39117

septem
septem.pl

Helion SA
ul. Kościuszkí 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: septem@septem.pl
<http://septem.pl>

ISBN 978-83-283-1865-6



9 788328 318656

cena 29,90 zł